



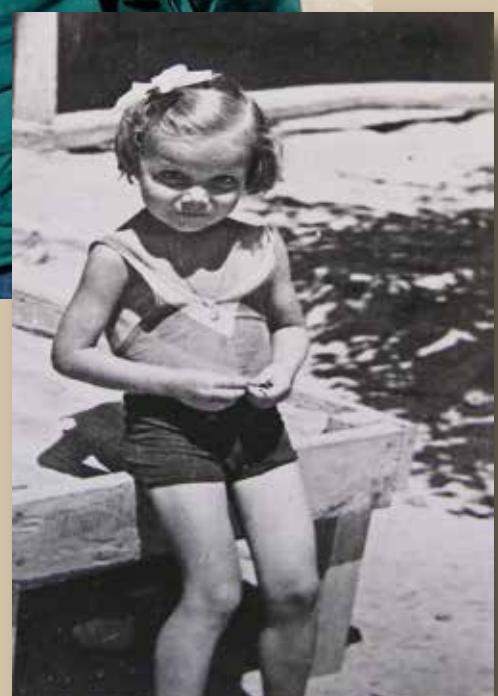
Grażyna Zamorska (z domu: Jarmułowicz)

Urodzona 15 IX 1936 r. w Wilnie. Ojciec Karol był lotnikiem. Mama Amelia skończyła szkołę pedagogiczną. Kiedy wybuchła wojna rodzina mieszkała pod Lidą. Wspomnienia wojenne pani Grażyny wiążą się z bombardowaniem lotniska: „Pamiętam odgłos i od czasu do czasu pamiętam, że widziałam samoloty. Bo myśmy podobno uciekały w lasy, jak nadlatywały samoloty. To trochę pamiętam... Takie dziecięce rzeczy - jak klęczałam i modliłam się wieczorem i prosiłam, żeby na tatusia Niemcy bomby nie zrzucili”. Karol Jarmułowicz został aresztowany na Łotwie i zesłany na Półwysep Kolski.



Mała Grażyna z rodzicami w Lidzie, lipiec 1939 r.

Szachrizjabs, Uzbecka Socjalistyczna Republika Sowiecka, 1942 r.



Mała Grażynka z mamą i babcią w kwietniu 1940 r. została deportowana do Kazachstanu. Tam pani Amelia pracowała w sowchozie, w tzw. „zespołe kombajnierskim” przy ścinaniu zboża. Warunki życia były bardzo trudne. Panował głód. Pani Grażyna wspomina: „Zimą, zanim w ogóle coś zaczęli robić, to któraś z pań wstawiała i odgarniała śnieg z okien. Kiedyś tak leżymy, ja jestem przytulona do mamy, a mama z panią Sadowską coś tam zaczyna o Warszawie opowiadać. „Czy pamiętasz to? Czy pamiętasz tamto?”. Mama później mówiła o jakiejś cukierni. Tam były wspaniałe ptysie. A ja pamiętam, leżałam tak przytulona do mamy [i powiedziałam]: „Ja bym tylko chciała kawałek chleba”.

Wspomina: „Zimą, zanim w ogóle coś zaczęli robić, to któraś z pań wstawiała i odgarniała śnieg z okien. Kiedyś tak leżymy, ja jestem przytulona do mamy, a mama z panią Sadowską coś tam zaczyna o Warszawie opowiadać. „Czy pamiętasz to? Czy pamiętasz tamto?”. Mama później mówiła o jakiejś cukierni. Tam były wspaniałe ptysie. A ja pamiętam, leżałam tak przytulona do mamy [i powiedziałam]: „Ja bym tylko chciała kawałek chleba”.



Pani Amelia (w drugim rzędzie trzecia od lewej) wśród pracowników „zespołu kombajnierskiego”, Kazachstan



Polskie osiedle w Valivade, Indie, 1946 r.

Po zawarciu układu Sikorski - Majski i ogłoszeniu tzw. amnestii Grażyna z rodziną dotarła do Iranu. W Teheranie spędziła dwa lata. Tam rozpoczęła edukację. Następnie wyjechała do Indii, gdzie mieszkała w polskim osiedlu Valivade. Wspomina: „Kiedyś, pamiętam, byliśmy też z mamą w Kolhapur i była jakaś uroczystość. Oczywiście słonie uderkorowane. One miały takie jakby kapy. Maharadża na jednym siedział.

Pamiętam, my byliśmy w takim małym jeepie i stałyśmy, musiałyśmy czekać aż ta cała procesja przejdzie. Ja siedziałam od tej strony akurat, jak te słonie przechodziły, bardzo blisko. Jeden szedł i machał trąbką. Pomyślałam: „Boże, jak on machnie dalej, to ten nasz jeep polec!” Nawet mam zdjęcia - cała procesja słoni. Na takich otwartych wozach mieli lamparty, ale wszystkie były w maskach. Miały czarne maski na głowach (...). Tak, to było bardzo malownicze”.



Uroczystości w Kolhapur. Indie, lata 40. XX w.



W listopadzie 1947 r. Grażyna z rodziną przybyła do Wielkiej Brytanii, gdzie w polskim lotnictwie służył już jej ojciec. Po przyplłynięciu do portu w Liverpoolu została przeniesiona do obozu przejściowego w Daglingworth. Tak zapamiętała to miejsce: „Zimno było niesamowicie, bo to było w grudniu. Pamiętam, jak moja biedna mama rano się obudziła i miała włosy przymarznione do ściany. Bo to były te „beczki śmiechu” - blaszane baraki po wojsku. Tam był jeden maleńki piec, ale to nie wystarczyło na tyle ludzi”. Pomimo trudnych początków, Grażyna zadomowiła się w Wielkiej Brytanii, gdzie zamieszkała na stałe.



Grażyna z mamą Amelią w Teheranie, 1943 r.



Grażyna z rodziną w Wielkiej Brytanii, koniec lat 40. XX w.



Uczennice Sacred Heart Convent School, Wielka Brytania, 1950 r. W środku siedzi Grażyna